

Goraj Ludwik
kl V

Moje wspomnienia zbrodni niemieckiej
Wyprowadzenie

Było to w roku 1943.

Miałem stryżów pod Malgorzecem
Osiedle to nazywało się chłystki.

Tam stryżowie mieli młyn.

Gdy się rozpoczęła partyzantka przeciw
chiłom, partyzanci przywozili zboże
do młyna żeby im zemleć na mąkę.
Czterech żołnierzy polskich doniosło
o tym zadaniom niemieckim w Łopusznie.

Jednego poranku w dzień poniedziałkowy
o godzinie drugiej po północy przyjechało
30 żandarmerów i obstawili zabudowania
dookoła z marynowymi karabinami.

Drużyna zaś weszła do domu i kazała się
polorzyć wszystkim twarzą do podłogi.

Potem wyprowadzili po jednym na dwór
Ustawili ich wszystkim pod rząd.

Jeden wyprowadzony uciekł: został
okalony. Pomiędzy nimi było dwoje
małych dzieci: jedno miało 3 lata
a drugie miało 1 rok. Jeden z żandarmów
kazał stryjence odnieść na bok dzieci.
Stryjenka myślała, że się z dziećmi
zostanie. Drugi żandarm wołał stryjenkę
żeby poszła do stryjów. Stryjenka nie
chciała. Toteż żandarm, wziął na plecy
stryjenkę i przyniósł na miejsce gdzie
stali stryjowie. Potem żandarmi
z karabinu maszynowego rozstrzelali
wszystkich. Następnie rabowali
co było w domu, a piękny młyn
i dom spalili. Jeden stryjek spał
na stryech. Gdy zobaczył, że się pali
wyskoczył na podwórko, a Niemcy wzięli
go na samochód i objechali. Rozstrzelali
go pod Gniewdziskami. Na skutek tego
wypadku, tej strasznej zbrodni niemieckiej
w całej naszej rodzinie zaplanował smutki

brutło się, że wszyscy razem w duchu
przypieganym straszną zenastę Niemcom,
tym zbrodniarzom narodu polskiego.